

Dialog - czyli jak odwrócić skutki Wieży Babel?

Zdolność mowy, werbalizacji myśli i uczuć jest podstawowym elementem rozwoju intelektualnego człowieka. Nawet, gdy fizjologiczny aparat mowy, z różnych powodów, odmawia posłuszeństwa tak, że nie sposób wyartykułować słowa, to jednak jego substytut w formie języka migowego pozwala na rozwinięcie intelektualnego potencjału. Tak dzieje się w doświadczeniu ludzi głuchoniemych, gdzie osiągnięcie zdolności komunikacji migowej przesądza o ich dalszym rozwoju i twórczej samorealizacji. Mowa, czyli zdolność komunikacji międzyludzkiej, od niej zależy charakter, forma i czas trwania relacji interpersonalnych. Ona jest w stanie zmienić myślenie oraz nastrój słuchaczy. Może być motorem lub barierą rozwoju pojedynczych osób i całych społeczeństw. Może pocieszać, inspirować, ale też zasmucać i zniechęcać. Wzbudza lęk lub wzmacnia odwagę. „*Jakże wielki las zapala mały ogień*” pisze św. Jakub w Nowym Testamencie, określając tym samym siłę oddziaływania ludzkiej mowy. Wszystkie dziedziny życia człowieka nie mogą się obyć bez zdolności komunikowania się, a jej zasadniczym elementem jest dialog w formie równorzędnej wymiany myśli i zwerbalizowanych uczuć. Szczególną jego rolę chcę przywołać w zakresie komunikacji rodzinnej, gdzie wydaje się, na podstawie obserwacji socjologiczno-psychologicznej, iż następuje poważny regres i dramatyczne tego skutki. Rozmawiamy, ale nie rozumiemy siebie nawzajem, mówimy tym samym językiem, ale wydajemy się sobie obcy. Wypowiadamy się, ale nie mówimy tego, co naprawdę myślimy. Niepokój i poczucie samotności to najczęstszy skutek naszych nieudanych rodzinnych konwersacji.

Gdzie znajduje się problem i co jest jego przyczyną?

U podłoża wszystkich nieporozumień interpersonalnych i społecznych ujawnia się dezintegracja jednostki. Konflikt wewnętrzny pomiędzy tym, co czuję i myślę lub tym, co mniemam a wiem o sobie, albo tym czego ja chcę a czego oczekują ode mnie najbliżsi i wiele podobnych sprawiają, że trudno nam znaleźć się wśród osób, które w tym stanie postrzegamy przez pryzmat własnych sporów wewnętrznych. Zatem jedną z przyczyn złej komunikacji z innymi jest mój osobisty problem – brak zgody z samym sobą.

Przywołana w tytule wieża Babel jest symbolem niemożliwego do zrealizowania przedsięwzięcia z powodu pomieszania języków między ludźmi, a pochodzi z historii biblijnej zapisanej w 11-tym rozdziale Księgi Rodzaju. Znajdujemy tam informację, iż ludzie, dzięki zdolności porozumiewania się, za pośrednictwem jednego, zrozumiałego dla wszystkich języka, realizują Boże polecenie dane przy stworzeniu, by czynić sobie ziemię poddaną. Jak się okazało, to dopiero początek ich możliwości, zaś potencjał ich zamiarów sprawia wrażenie braku ograniczeń, a sam Bóg powiada - „*teraz dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić*”(6). Z pozoru wydaje się to dziwne, że Bóg postanawia zakłócić dobrą komunikację międzyludzką, co w efekcie powoduje nieporozumienie, dezintegrację i rozproszenie ludzi aż po krańce ziemi. Warto zwrócić uwagę na motyw, którym kierowali się ludzie przy budowie wieży zwanej Babel. Chcieli osiągnąć nieba, może zrównać się albo tylko dotknąć Boga, co w ich założeniu miało stanowić o jedności wspólnoty ludzkiej jaką tworzyli. Na tle chronologii wydarzeń jakie miały miejsce wśród młodej, bo niedawno stworzonej ludzkości, dostrzegamy bardzo istotny fakt, iż ta manifestacja twórczych zamiarów człowieka dokonuje się po upadku, gdy ludzie przekroczyli Boży zakaz - zgrzeszyli i wówczas spadły na

nich katastrofalne konsekwencje ukazane w symbolicznym wygnaniu z raju i oddaleniu od Boga. W efekcie utracili unikalne doznanie jego bliskości - to niedoścignione i zwane do dziś a bliżej niesprecyzowane przez człowieka szczęście. Wobec tego Boska interwencja w formie pomieszania języków nie tyle była rywalizacją z twórczym potencjałem człowieka, a raczej powstrzymaniem procesu rozwoju ludzkich zamiarów ugruntowanych na grzechu i bez udziału Stwórcy. Gdy obserwujemy rozwój człowieczych poczynań w zakresie różnych obszarów cywilizacji aż do chwili obecnej możemy za Bogiem powiedzieć, iż niemalże nic nie jest niemożliwe dla człowieka.

W tym całym procesie sięgania ludzkości po niemożliwe komunikacja odegrała istotną rolę. Choć zamiary człowieka nie zawsze są dobre i korzystne dla wszystkich, to jednak zdolność porozumiewania się skutecznie spełnia swoje zadanie. O dziwo, mowa ma charakter neutralny. Jej wartość dopiero określają treści i cele. Ludzie o złych intencjach potrafią dobrze wykorzystać mowę, by działać na szkodę innych. Stąd biorą się wojny, podboje terytorialne, konflikty polityczne, spory społeczne i kłótnie rodzinne. Z kolei chcący czynić dobro, wykorzystując zdolność przekonywania są w stanie wznieść tak wielkie poruszenie społeczne, że bariery np. na drodze niesienia pomocy pokrzywdzonym lub najsłabszym zostają usunięte. Tu mam na myśli działania cywilne podejmowane wobec skutków powodzi, trzęsień ziemi lub zbiórki pieniędzy na leczenie ciężko chorych.

Język werbalny i niewerbalny odgrywa kluczową rolę w komunikacji międzyludzkiej, przynosi zarówno straty jak i korzyści. Wbrew pozorom nie musi funkcjonować poza naszą kontrolą, choć utarło się powiedzenie np.: ale ja tak nie myślę o Tobie jak powiedziałem..., gdzie próbujemy załagodzić przykre doznania po niefortunnej wypowiedzi. Niestety słowa wyrażone w afekcie mimo wszystko odzwierciedlają to, co mieści się w sercu. Rzeczywiście czasem nie chcemy czegoś powiedzieć, ale jednak tak myślimy, a w emocjach i pośpiechu mówimy to czego nie chcemy. Pan Jezus już zwrócił na to uwagę mówiąc - „*z obfitości serca mówią usta...*” (Łk.6:45). Zatem powstaje pytanie: jak świadomie sprawować kontrolę nad moim językiem, aby skutki jego działania powodowały korzyści, a nie straty?

Przede wszystkim, w myśl drugiego z dwóch największych przykazań - „*miłuj bliźniego jak siebie samego...*” (IV M.19:18), warto kierować się empatią, czyli odnieść zdarzenie i jego następstwa do siebie i własnej oceny. Jeśli chcesz komuś zwrócić uwagę, podziękować lub powiedzieć coś trudnego, zrób to tak jak byś chciał, aby tobie powiedziano. Ten rodzaj myślenia hamuje niekontrolowane emocje, pozwala nabrać dystansu i przyjąć postawę oraz zachowanie, które mogą być nieprzyjemne, ale wywołują pozytywne skutki. Użyłem słowa *nieprzyjemne* w odróżnieniu od popularnego wartościowania na dobre lub złe. Otóż nie wszystkie skuteczne i korzystne rozmowy muszą być przyjemne, gdyż nie zawsze to, co wydaje nam się być przyjemne jest w rezultacie dla nas dobre, jak i odwrotnie. W ogóle konfrontacja z krytyczną prawdą o nas samych nie jest dla nas przyjemna, ale niejednokrotnie korzystna.

Jakie, wobec tego są granice przyjemności i nieprzyjemności w rozmowach między ludźmi? Tu z kolei należałoby się posłużyć tzw. asertywnością, która ma związek z empatią. Asertywność z założenia kieruje się zasadą wyrażania swoich opinii lub werbalizacją uczuć przy nienaruszeniu granic prywatności, godności i bezpieczeństwa rozmówcy. Jest zastąpieniem agresji, pojawiającej się często jako osobisty odruch obronny wobec naszego krytycznego adwersarza. W jakim zakresie bierze w tym udział empatia? Mianowicie wyrażając trudnemu rozmówcy nasze opinie i mówiąc o własnych uczuciach pozwalamy mu

zmierzyć się ze skutkami jego oddziaływania na nas, nie wdając się przy tym w ocenę jego postępowania. Możemy to zaobserwować na przykładzie dwóch wypowiedzi - „*czemu się na mnie drzesz jak jakieś dzikie zwierzę?*” – agresywna reakcja albo asertywna - „*nie podoba mi się i sprawia mi przykrość sposób oraz słowa twojej wypowiedzi*”. Może się wydawać, że to tylko gra słów i nie ma większego znaczenia, jednak w praktyce wielu stosujących taką metodę redukcji agresji w swoich wypowiedziach osiąga skutek w postaci porozumienia albo chociaż posiadania poczucia szacunku do samych siebie, bez wyrzutów sumienia, że za dużo i niepotrzebnie się powiedziało. Salomon bowiem uczy - „*lagodna odpowiedź uśmierza gniew...*” (Przyp.15:1) i dalej - „*słodycz mowy pomnaża zdolność przekonywania...*” (Przyp.16:21). Poprzez głośne nazywanie naszych emocji dajemy szansę adwersarzowi na wczucie się w nasze położenie i ułatwiamy zmianę jego zachowania.

Kolejnym krokiem do przejmowania kontroli nad naszym językiem jest stosowanie zasady: Nigdy szczerść bez szacunku! Natomiast parafraza słów Jezusa Chrystusa - „*Poznacie prawdę i prawda Was wyzwolodzi...*” (J.8:32) nie usprawiedliwia braku delikatności wobec bliźniego i tak naprawdę nie odnosi się do mówienia sobie nawzajem wszelkiej prawdy dowolnymi sposobami. Apostoł Paweł napisał - „*Prawda jest w Jezusie.*” (Ef.4:12) i to właśnie poznanie Jego osoby i nauki wyzwala człowieka z tego, co go usidla. Nie każda prawda o nas samych wyzwala! Czasem w rozmowach przywołuje się taką prawdę, która raczej pograża w niskiej samoocenie i braku wiary w siebie, osłabia motywację i prowadzi do myśli rezygnacyjnych. Taką metodą posługuje się diabeł, mówiąc prawdę o nas, by nas złamać, a czyni to w formie oskarżenia - „*zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem*”(Obj.12:10). Prawda, która wyzwala nie może być oskarżeniem. Stąd szacunek musi być strażnikiem szczerści, jeśli chcemy dobra bliźniego jako efektu naszej rozmowy - „*Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu*”(Kol.4:6).

Z tych czterech właściwości komunikacji werbalnej jakim są empatia, asertywność, szczerść i szacunek wyłania się atmosfera zrównoważonego dialogu, który wydaje się być niezbędnym do osiągnięcia porozumienia.

Na podstawie obserwacji badaczy komunikacji interpersonalnej w rodzinie możemy między innymi wyróżnić dwie formy wypowiedzi: dyrektywną i apelatywną. Jeśli oczekujemy korzystnych skutków prowadzonego dialogu nieodzownym jest stosowanie formy apelatywnej nacechowanej szacunkiem i zachętą w miejsce podsyczonego niecierpliwością i egoizmem rozkazu. Podstawą dobrego dialogu jest wyrozumiałość i cierpliwość w słuchaniu cudzej wypowiedzi - „*Kto odpowiada, zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i naraża się na hańbę.*”(Przyp. 18:13). Rozmówcy potrzebują czuć się bezpiecznie, aby wyrazić to, co chcą powiedzieć. Mają prawo do własnych uczuć i mogą się mylić w ocenie bieżącej sytuacji. Emocje zawsze są prawdziwe, choć nie zawsze oparte na faktach, a częściej na wrażeniach. Próba dyrektywnej formy przekonywania o błędnym toku rozumowania w tym momencie może sprawić werbalną zgodę na cudzą rację, ale w ogóle nie zmienić wewnętrznej oceny. Dlatego, akceptacja osoby i pełne poczucie bezpieczeństwa pozwala na szczerą rozmowę i przyjęcie prawdy - „*A słabego w wierze przyjmujcie, nie wdając się w ocenę jego poglądów*” (Rz.14:1). Wydawanie rozkazów jest formą zaznaczania dominacji nad ludźmi. Czasem nosi znamiona przemocy psychicznej, szczególnie wtedy, gdy towarzyszy temu podniesiony głos lub krzyk. Ma to swoje skuteczne zastosowanie w zakresie czynności służb mundurowych, szczególnie podczas akcji o wysokim stopniu zagrożenia, ale nie w relacjach rodzinnych. Dialog z

zastosowaniem formy dyrektywnej przestaje być dialogiem, choć stwarza pozory wymiany myśli rozmówców, ale z góry wiadomym jest, że jedna ze stron nie ma prawa sprzeciwu czy polemiki - „*Ćwicz swego syna, póki jeszcze jest nadzieja; lecz nie unosz się przy tym, aby nie spowodować jego śmierci*” (Przyp.19:18). Ponadto dyrektywni rozmówcy nie stawiają pytań dla podtrzymania zrównoważonej wymiany myśli, lecz stosują przesłuchanie, chcąc przy tym sprawować kontrolę. Im częściej tak się dzieje, tym szybciej następuje zakłócenie komunikacji, domownicy przestają ujawniać swoje prawdziwe przekonania i zaczynają prowadzić podwójne życie, udając zgodę na rozkaz, a w głębi duszy zachowują sprzeciw albo separują się od kontaktu i rozmów z rozkazodawcą - dążą do uwolnienia od presji, czyli jak najszybszego opuszczenia domu rodzinnego.

Odwrócenie skutków wieży Babel, to innymi słowy powrót do zrozumiałej i zrównoważonej rozmowy z innymi. Chociaż motywy i cele budowniczych wieży nie były zgodne z wolą Boga, to jednak fakt skutecznej komunikacji pozwolił im osiągnąć imponujące wyniki. Jeśli bezbożnym ludziom udaje się realizować efektywnie swoje cel, przy zastosowaniu porozumienia, o ileż bardziej pobożni mogą sięgać po urzeczywistnienie swoich zamiarów zgodnych z Bożymi oczekiwaniami, jakimi niewątpliwie są wyrozumiałość, współczucie i zgoda w rodzinie - „*O, jak dobrze i miło, Gdy bracia w zgodzie mieszkają!*” (Ps.133:1).

Dom rodzinny lub inne środowisko wychowawcze jest miejscem utrwalania wizerunku samego siebie i kształtowania własnej tożsamości. To otoczenie, gdzie człowiek może nauczyć się zachowywać zgodę z samym sobą, ale może też, przez kłótnie, rozkazy, szantaż emocjonalny itp., utwierdzać we własnych kompleksach, przyswajać agresywne odruchy obronne, a pod tą skorupą ukrywać niepokój, wstyd i niepewność.

Zrównoważony dialog z najbliższymi wzmacnia wiarę w siebie, poczucie tożsamości i odwagę. Mając na uwadze te obserwacje i wnioski odwracajmy skutki wieży Babel – słuchajmy z wyrozumiałością, a mówmy tak, aby być zrozumianymi. Wówczas osiągniemy Boga – doświadczymy jego obecności, a jednocześnie staniemy się bliżsi sobie nawzajem i skuteczni we wspólnym działaniu - „*Tam bowiem Pan zsyła błogosławieństwo, Życie na wieki wieczne*”(Ps.133:3b).

Ireneusz Dawidowicz